



GŁOS

na uchodźstwie
znad Niemna

maj 2011 r. Nr 3 (56)

Kryzys dopada Białoruś



Katarzyna Pyszko z Lidy zdobyła Grand Prix Festiwalu

Łukaszenko świadkiem w sprawie Poczobuta?

Andrzej Poczobut złożył wniosek, by wezwać na świadka w swojej sprawie Aleksandra Łukaszenkę, którego miał rzekomo znieważać i zniesławić w swoich artykułach. Adwokaci dziennikarza chcą zaś zamknięcia sprawy z braku znamion przestępstwa.

Choć Poczobut nie ma złudzeń, że Łukaszenko pojawi się na sali sądowej, to stwierdził, że obecność i zeznania Łukaszenki mogłyby wiele wyjaśnić. Andrzej Poczobut zażądał też oficjalnych stenogramów ze spotkań głowy państwa z dziennikarzami z Rosji i Ukrainy w ostatnich latach, bo cytaty z tych konferencji, kiedy Łukaszenko m.in. mówi o fałsyfikacji wyborów, mogłyby sporo wnieść do sedna sprawy.

Andrzej Poczobut, który od 6 kwietnia pozostaje w areszcie śledczym, będzie sądzony z dwóch artykułów kodeksu karnego Białorusi: art. 367 cz. 1 «Oszczerstwo wobec Prezydenta Republiki Białoruś» oraz rat. 368 cz. 1 «Znieważenie Prezydenta Republiki Białoruś». Z pierwszego artykułu Andrzejowi grozi do 4 lat więzienia, z drugiego – do 2 lat pozbawienia wolności.

IB

Europa stop!

26 maja na konferencji prasowej rzecznik MSZ Białorusi Andriej Sawinych powiedział, że możliwość rozszerzenia listy niepożądanych urzędników zagranicznych w odpowiedzi na rozszerzenie «czarnej listy» przez UE jest rozważana na poziomie eksperckim.

Przypomnijmy, 24 maja została opublikowana dodatkowa lista białoruskich urzędników, których wjazd na terytorium Unii Europejskiej jest zakazany. Do 175 osób doszło jeszcze 13 nazwisk sędziów i prokuratorów, uczestniczących w procesach osób oskarżonych o wywołanie zamieszek w dniu 19 grudnia 2010 r.

22 marca Sawinych oświadczył, że Białoruś podejmie działania odwetowe w odpowiedzi na sankcje UE i Stanów Zjednoczonych i przygotowuje listę osób niepożądanych na Białorusi. Według niego, lista «obejmie osoby, które podejmują destrukcyjne działania wobec Białorusi i szkodzą współpracy międzynarodowej».

Według nieoficjalnych informacji, które pojawiły się pod koniec marca, lista obejmuje ponad 150 przedstawicieli UE i USA.

WK

Polska estrada w Grodnie

W dniach 21-22 maja w Grodnie odbył się XIII Festiwal Polskiej Piosenki Estradowej «Malwy». Młodzi i utalentowani wykonawcy rywalizowali o festiwalowe laury śpiewając popularne polskie piosenki. Szczególnym elementem tegorocznej imprezy były piosenki z repertuaru naszego ziomka Czesława Niemena.

Warsztaty

Podczas ubiegłorocznego festiwalu zrodził się pomysł, aby warsztaty odbywały się trochę wcześniej, a nie w trakcie trwania festiwalu. W tym roku Renacie Dziemianczuk udało się zrealizować to postanowienie. W pierwszych dniach kwietnia w Grodnie odbyły się warsztaty wokalne, skierowane przede wszystkim do młodzieży, która ma zamiar wziąć udział w tegorocznym Festiwalu Polskiej Piosenki «Malwy». Zajęcia poprowadzi-

ła nauczyciel muzyki i śpiewu z Białegostoku Anna Dudzińska. W warsztatach wzięło udział około trzydziestu osób z Baranowicz, Lidy, Borysewa, Werenowa, Radunia, Porzecza, Brześcia i Grodna.

Luźna atmosfera, którą stworzyła pani Anna, pomogła otworzyć się dzieciom na współpracę. Na początek prowadząca zaproponowała trochę teorii o cechach głosu, o sposobie powstawania dźwięku, o higienie głosu. Były też ciekawe historie i żarty. Ale najwięcej czasu poświęcono zajęciom praktycznym.

Celem warsztatów jest pomoc osobom, które chcą śpiewać. Pomóc im w uzyskaniu lepszych efektów, sprawić, aby lepiej brzmiały i rozumiały, jaka jest zasada śpiewania. Jak sprawić, aby dźwięk i tonacja wychodziły prawidłowo. Co zrobić, aby dźwięk był głośniejszy, jak należy właściwie oddychać. Trzeba mieć niesamowity talent, żeby robić to wszystko intuicyjnie, natomiast zwykłym «śmiertelnikom» należy pomóc, aby mogli wydobywać głos prawidłowo, żeby się odpowiednio prezentowali i potrafili zrobić dobre

wrażenie na publiczności. Warsztaty mają również na celu pokazać zainteresowanym pewne ćwiczenia, które ułatwią śpiewanie.

W Polskiej Szkole w Grodnie są klasy muzyczne i wiele utalentowanych muzycznie dzieci, które uczęszczają na chór, śpiewają w grupach wokalnych i solo. Zajęcia z nimi prowadzi Natalia Łojko, nauczycielka muzyki. Uczniowie szkoły są zapraszani do udziału w różnych koncertach, konkursach, w festiwalach. W tym roku oprócz «Malw» mają zamiar wystąpić na Festiwalu Piosenki Religijnej w Łodzi.

– W warsztatach uczestniczymy po raz drugi. W ubiegłym roku dwie dziewczynki z naszej szkoły brały udział w warsztatach w maju podczas «Malw». W tym roku przyszło pięć osób. Widzę, że są zadowolone. Posłuchały teorii, np. o prawidłowym oddechu, a to jest ciężkie do uświadamiania. Później były ćwiczenia dykcyjne, śpiewanie i w drugiej części warsztatów odbyły się zajęcia praktyczne. Usłyszałyśmy uwagi do naszego śpiewania, pani Ania zwróciła też uwagę na sposób poruszania

się. Poprawimy niedociągnięcia i jutro postaramy się zaśpiewać ładniej. Jeżeli będą organizowane podobne warsztaty, to chętnie przyjdziemy i coś nowego posłuchamy, zobaczymy. Jest to pozytywne również dlatego, że są uczestnicy z innych miast, którzy reprezentują inny typ kształcenia głosów. Wszyscy są bardzo zdolni i my słuchamy ich, uczymy się czegoś nowego, co może nam się przydać w naszej pracy – powiedziała Natalia Łojko.

– Warsztaty są bardzo ciekawe, ponieważ przyjechała bardzo sympatyczna nauczycielka, która pokazała nam, jak zachowywać się podczas wykonywania piosenek i zrobiła ćwiczenia wokalne, które w przyszłości pomogą nam ładniej śpiewać. Panuje tu przyjazna atmosfera. Uczestnicy są też bardzo mili. Mam zamiar brać udział w «Malwach» i już widzę, że jest z kim rywalizować, będę miała poważną konkurencję. Pierwszy raz jestem na takich warsztatach, ale mam nadzieję, że nie ostatni – podzieliła się swoimi wrażeniami Katarzyna Pyszko z Lidy.

Ciąg dalszy na str.3

Wieści z oddziałów ZPB

Przedbórz

Chór «Głos znad Niemna» w dniach 1-3 maja po raz kolejny wziął udział w Polonijnym Festiwalu Piosenki i Pieśni Patriotycznej w Przedborzu. Działacze ZPB z Grodna wraz z rodakami z Polski i Ukrainy obchodzili w Polsce Dzień Polaków i Polonii za Granicą, który przypada na 2 maja w Święto Flagi. Swym występem uświetnili także obchody 220. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Grodno

Po raz kolejny 5 maja w Grodnie zebrali się członkowie Klubu Inteligencji Polskiej. Nauczyciele z Lidy, Wołkowska, rejonu weronowskiego oraz Grodna i rejonu grodzieńskiego spotkali się z wiceprezesami Związku Polaków na Białorusi.

Tym razem odbyło się swego rodzaju spotkanie robocze. Ponieważ na wstępie o ogólną sytuację w Związku zapoznali zebranych wiceprezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz. Następnie Irena Waluś, redaktor naczelna «Magazynu Polskiego», opowiedziała o piśmie i chciała poznać opinię czytelników «Magazynu».

W gronie nauczycielskim oczywiście najwięcej czasu poświęcono tematowi, związanym z kulturą i oświatą. Wiceprezes ds. kultury ZPB Renata Dziemianczuk wręczyła na ręce wychowawców nagrody dla uczestników konkursu «Tradycje Wielkanocne». Zapowiedziała też kolejne konkursy i gorąco zachęcała zebranych do udziału w nich, tym bardziej, że są tak różnorodne, iż każdy może wybrać coś, co jest mu bliższe i w czym może się wykazać.

Wołkowsk

W sobotę 7 maja Oddział ZPB w Wołkowsku zorganizował uroczystości z okazji Święta Konstytucji. Z Grodna przybyli zaproszeni goście: Andrzej Chodkiewicz, konsul generalny RP w Grodnie, oraz Mieczysław Jaśkiewicz, wiceprezes ZPB. Uroczystości, które miały odbywać się pod gołym niebem, na kwatery żołnierzy WP, z powodu złej pogody zostały skrócone i przeniesione do pobliskiego kościoła.

Winnica

P.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo w dn. 6-7 maja wzięła udział w uroczystych obchodach jubileuszowego X Światowego Dnia Polonii i Polaków za Granicą, które w tym roku miały miejsce w Winnicy i Berdyczowie na Ukrainie.

W uroczystościach udział oprócz oficjalnej delegacji z Polski na czele z marszałkiem Senatu RP Bogdanem Borusewiczem, przedstawicielami Sejmu, Senatu, samorządowcami, organizacji współpracujących z Polakami oraz Polonią wzięli przedstawiciele polskich organizacji z różnych państw, przede wszystkim z Ukrainy, jak również delegacja władz tego państwa na czele z przewodniczącym Rady Najwyższej Ukrainy Włodzimierzem Litwinem oraz ministrem kultury Ukrainy Michałem Kuliniakiem.

Warszawa

Kierownictwo ZPB w dniach 19-20 maja z oficjalną wizytą odwiedziło Warszawę. P.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo wraz z wiceprezesem Mieczysławem Jaśkiewiczem odbyli szereg spotkań w różnych organizacjach, m.in. w Kancelarii Prezydenta RP, Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Stowarzyszeniu «Wspólnota Polska», Fundacji «Wolność i Demokracja». Oprócz omówienia sytuacji Związku głównym tematem rozmów była sprawa Andrzeja Poczubata i wpływ osadzenia prezesa Rady Naczelnej ZPB w areszcie śledczym na sytuację wewnątrz i wokół ZPB.

Strykówka

Około 30 działaczy ZPB w dn. 27 maja wzięło udział w sprzątaniu grobów polskich żołnierzy i oficerów, poległych w walce z niemiecko-faszystowskimi zaborcami w latach II wojny światowej. Akcja, zainicjowana przez Związek Polaków na Białorusi, potrwa do końca czerwca. W pierwszym dniu akcji wyczyszczono oraz pomalowano pomniki AK-owców w Strykówce oraz pomnik legendarnego dowódcy partyzanckiego Jana Piwnika przy drodze Jewłasze-Dziembrów.

Peliszcze

29 maja w Peliszczach odbył się piknik harcerski, zorganizowany przez Brzeski Oddział ZPB we współpracy z oddziałem ZPB w Peliszczach. Cel imprezy – promocja ideałów harcerstwa wśród młodych Polaków i zachęcenie organizacji polskich do patronowania i opieki nad tą polską młodzieżową organizacją na Białorusi. Harcerze zaśpiewali pieśni, zapalili ognisko, postawili namioty. Poczęstunek na imprezę został ufundowany przez Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Brześciu. Na imprezie byli obecni przedstawiciele KG RP w Brześciu, wiceprezes ZPB z Grodna Mieczysław Jaśkiewicz, prezes Oddziału ZPB w Brześciu Alina Jaroszewicz.

Przygotowali IB, GS, IE, HP



Co roku najbardziej aktywnymi uczestnikami konkursu są indurskie dzieci

Konkurs pisanek w Indurze

W niedzielne przedpołudnie, 1 maja przy kościele w Indurze, odbył się konkurs na najpiękniejszą pisanekę. Konkurs odbył się po raz siedemnasty, i w tym roku można było podziwiać około 30 prac.

Przed laty pomysłodawczyni konkursu, prezes miejscowego oddziału Związku Polaków Teresa Hołownia, postanowiła w ten sposób popularyzować trwałą na ziemiach polskich od ponad tysiąca lat tradycję przygotowywania pisanek na Wielkanoc i pogłębiać wiedzę o dziedzictwie kulturowym naszego regionu. W polskich środowiskach jajko jest tradycyjną potrawą wielkanocną. Powszechnym zwyczajem jest dzielenie się święconym jajkiem i składanie życzeń podczas wielkanocnego śniadania. Natomiast

pisaneki, kraszanki, wydmuszki i wiele innych określeń odnosi się do tego, co z okazji Wielkanocy wyprawiamy z kurzymi jajkami, które są główną dekoracją świątecznego stołu.

Pod nieobecność, z powodu choroby, Teresy Hołowni, dzielnie w roli gospodyni imprezy zastępowała ją Anna Słomka, która od lat pracuje w miejscowym przedszkolu. Organizując konkurs, aktywni oddziału ZPB w Indurze, przede wszystkim pragną przekazać piękną tradycję chrześcijańską następnym pokoleniom. Dlatego też większość uczestników stanowiły dzieci. Prace składały się nie z pojedynczych pisanek, a zostały zaprezentowane w tradycyjnych koszykach na święconkę lub ciekawych kompozycjach. Wielkanocne jaja zostały wykonane w różnych technikach zdobienia, były kraszanki, oklejanki, rysowanki oraz zdobione koralkami i kolorowym

papierem. Wśród dominujących pisanek wykonanych w sposób tradycyjny, ładnie i oryginalnie prezentowały się pisaneki zdobione techniką nowoczesną: na przykład wykonane modną ostatnio metodą papierowej wyklejanki. Jury doceniło staranność i estetykę prac. Jednak ponieważ nie było pisanek zdobionych w podobny sposób i każda praca wyglądała inaczej, w tym roku jurorzy postanowili odstąpić od zasad konkursu i nie wyłaniać zwycięzców, uznając, że nagrody należą się wszystkim uczestnikom. Słodkie nagrody najmłodszym konkursantom wręczyła wiceprezes ds. kultury Związku Polaków na Białorusi Renata Dziemianczuk. Konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz podziękował uczestnikom oraz organizatorom i życzył wytrwania w kontynuowaniu pięknych tradycji.

Irena EJSOMONT

Spotkanie dziennikarzy

Dziennikarze mediów ZPB wraz ze swoimi kolegami z Rosji na zaproszenie Pomorskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w dniach 18-22 maja odwiedzili Sopot.

Podczas pobytu w Trójmieście dziennikarze odwiedzili wystawę «Drogi do Wolności» w Europejskim Centrum Solidarności, wzięli udział w Europejskim Dniu Morza, zapoznali się z dziedzictwem kulturowym Pomorza, odbyli spotkanie w Urzędzie Miasta Sopotu oraz spotkali się z byłym prezydentem RP Lechem Wałęsą.

W redakcji «Gazety Wyborczej», rozgłośni Radia Gdańsk i Ośrodka Telewizyjnego przedstawiono im różne doświadczenia, związane z zarządzaniem mediami, ich organizacją pracy, wyposażeniem, warsztatem dziennikarskim, technikami marketingowymi oraz źródłami finansowymi. W trakcie tej wizyty dziennikarze polonijni mogli także zaprezentować się, pokazać to, co robią, opowiedzieć o swoim miejscu zamieszkania, problemach, sukcesach.

Spotkanie dziennikarzy z prezydentem Lechem Wałęsą, posłem RP Pawłem Orłowskim oraz prezydentem Sopotu Jackiem Karnowskim miało charakter debaty, wyrażenia opinii w sprawach ważnych dla Polaków, mieszkających poza granicami, wytyczania roli, jaką mogą oni odgrywać w dziedzinie promocji Polski i tworzenia jej pozytywnego wizerunku.

W trakcie rozmowy poruszono również obecną sytuację wokół Karty



Na spotkaniu z Lechem Wałęsą

Polaka, którą białoruski sąd uznał niezgodną z prawem międzynarodowym.

– Białoruscy deputowani, uzasadniając swoje wystąpienie do trybunału, odwołali się właśnie do tych zasad, a tymczasem wiadomo, że OBWE Kartę Polaka akceptuje – powiedział Paweł Orłowski. – Jest to tym bardziej interesujące, że w tym samym czasie Białoruś zdecydowała się usunąć z Mińska przedstawicielstwo OBWE, odmawiając mu prawa do krytyki postępowania białoruskich władz – zaznaczył. Rzecznik podkreślił, że ustawa o Karcie Polaka nie jest wymierzona w interesy kogokolwiek ani jakiegokolwiek państwa.

Przyjazd dziennikarzy mediów polonijnych z Rosji i Białorusi w Stowarzyszeniu «Wspólnota Polska»

Oddział Pomorski był organizowany po raz pierwszy.

– Celem przyjazdu było umożliwienie spotkania z dziennikarzami polskimi, wymiana doświadczeń oraz nawiązanie współpracy między nimi – podkreśliła Wioletta Dymarska, członek Zarządu Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». – Chcieliśmy także, aby dziennikarze polonijni poznali się i zacieśnili ze sobą współpracę, bo często jest tak, że interesują ich te same tematy, mieszczą w tym samym kraju, a nie mają kontaktu ze sobą.

Organizatorzy planują, że zjazdy dziennikarzy polonijnych będą organizowane co roku, w tym z udziałem Gruzji, Armenii, Azerbejdżanu i innych krajów.

Józef BACZYŃSKI

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Z głębokim żalem żegnamy na zawsze



śp. HELENĘ POLUJAN

osobę wielce zasłużoną dla sprawy polskiej, wieloletniego członka Związku Polaków na Białorusi, jednego z założycieli oddziału ZPB w Wasiliszczach, członka Stowarzyszenia Żołnierzy AK.

Zarząd Główny ZPB,

Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej

Polska estrada w Grodnie

Ciąg dalszy ze str. 1

Anna Dudzińska ma ogromne doświadczenie w pracy z dziećmi. Przez wiele lat pracowała jako nauczyciel muzyki, prowadziła duży chór, ale też indywidualnie uczyła dzieci gry na fortepianie. Pracowała w szkole muzycznej 1. i 2. stopnia. W tej chwili jest na emeryturze i może zajmować się tym, co lubi, czyli występuje na scenie i prowadzi kabaret «Szpilka» przy Centrum Animacji Kultury w Białymstoku. Pracuje też z dziećmi niewidomymi i słabowidzącymi, prowadzi z nimi teatr i zespół wokalny. Pracuje również w Domu Kultury w Śródmieściu, gdzie uczy grać na instrumentach muzycznych i ma zajęcia wokalne z dziećmi i młodzieżą.

– Cieszę się, bo dzieci są fantastyczne, mają ogromny potencjał artystyczny, wokalny, a przy tym są przemiłe, urocze, są zdyscyplinowane, co bardzo ułatwia pracę, są chętne do współpracy. Bardzo szybko łapią sugestie wszelkiego rodzaju, są bardzo plastyczne, po prostu są wspaniałe. Jestem zadowolona, że mogłam przyjechać tu i pracować z nimi – powiedziała Anna Dudzińska.

Wiceprezes ds. Kultury ZPB Renata Dziemianczuk już po raz drugi zaprosiła do Grodna na warsztaty wokalne pedagoga z Białegostoku.

Założeniem tych warsztatów było, żeby dzieciom, jak również osobom, które prowadzą zespoły czy indywidualnie pracują z dziećmi, podpowiedzieć, jakie są ćwiczenia, jakich zabiegów należy dokonać, żeby pomóc dzieciom otworzyć się na scenie, żeby dzieci mogły dobrze śpiewać i pracować nad głosem i dykcją, nad tymi wszystkimi etapami, które każde dziecko od początku musi przejść, aby w końcu stanąć na scenie i zdobyć laur. O to tym wszystkim dzieciom chodzi, żeby kształtować siebie poprzez muzykę, żeby tym samym dawać sobie i innym radość. To naprawdę wielka radość – móc śpiewać.

– Myślę, że zrealizowałam dzisiejszy program, jutro jeszcze pośpiewamy, powspominamy o Czesławie Niemnie, pośpiewamy jego piosenki i zrobimy na koniec koncert na takim poziomie, do którego dążyliśmy pracując przez całe warsztaty – powiedziała Anna Dudzińska.

Festiwal «Malwy»

Od wielu lat, gdy kwitną kasztany, młodych i utalentowanych wokalistów zbierają w Grodnie «Malwy». W tegorocznym Festiwalu Polskiej Piosenki Estradowej wzięło udział 32 uczestników z Witebska, Brześcia, Kobrynia i Mołodeczna, Borysewa, Werenowa i Radunia, Porzecha, Szczuczyna, Lidy i Grodna. Uczestnicy zostali podzieleni na trzy kategorie wiekowe. Najmłodsza grupa okazała się najbardziej liczna, w tej kategorii wystąpiło aż 14 dziewczynek. W wieku od 14 do 17 lat było 11 uczestników i w tej kategorii z dziewczynami rywalizowało dwóch chłopców. Najstarsza kategoria była nieliczna – 7 wykonawców, ale i tu rywalizacja nie była mniej żarliwa. W pierwszym dniu festiwalu odbywały się przesłuchania uczestników, którzy wykonali po dwie, często różniące się nastrojem i tematyką, piosenki.

W tegorocznym festiwalu zwycięzców wyłaniał jury: Anna Dudzińska – pedagog, kierownik artystyczny i choreograf zespołu estradowego przy Wojewódzkim Ośrodku Animacji i Kultury w Białymstoku, warszawianin Stanisław Klawe – aktor, kompozytor, piosenkarz, członek Związku Polskich Autorów i Kompozytorów, oraz gro-



Na festiwalu panował prawdziwie świąteczny nastrój

nianka Weronika Jeroszyna – pedagog, dyrygent i kierownik zespołu «Głos znad Niemna».

– Słuchając śpiewu dzieci i młodzieży, przyszedł do wniosku, że na tej ziemi rosną wspaniałe talenty, bo co dziecko, to piękniejszy głos. Na festiwalu jestem po raz drugi i widzę, że te dzieci, które widziałam rok wcześniej, w tym roku rozwinęły się jeszcze bardziej, mają poważniejszy repertuar, umieją przekazać więcej emocji, głosy są świetnie ustawione. Nie mówię o tych małych dzieciaczkach, które dopiero wchodzi na estradę. Są małe, ale dużo mają energii, dużo chęci. Braki głosowe nadrabiają ruchem na scenie, pięknymi kostiumami, bardzo się starają. Słuchając dorosłej młodzieży, mieliśmy ogromny problem z wyborem, kto może dostać główną nagrodę, kto kolejne miejsca. Najchętniej wszystkim daliśmybyśmy najwyższe nagrody. Jest bardzo dużo dzieci i młodzieży wspaniale śpiewającej. Najbardziej mi się podobała i moim typem do wygranej była Kasia Pyszko – wdzięczna osobka z przepięknym głosem, z wielkim wolumenem, świetnie prezentująca się na scenie, umiejca skorelować śpiew, emocje z ruchem rąk, mimiką twarzy. Bardzo mi się to podobało. No i wspólnie orzekliśmy, że to właśnie ona otrzyma Grand Prix. Wszystkim innym życząc powodzenia w przyszłym roku i dziękując za ogromną ilość wzruszeń. Festiwal jest świetnie zorganizowany, oby tak dalej – powiedziała Anna Dudzińska.

Juryzy oceniali umiejętności wokalne, dobór stroju, umiejętność zachowywania się na scenie, dykcję, polszczyznę i w ogóle poprawność śpiewu. Zwracali również uwagę na dobór repertuaru i umiejętność zróżnicowania piosenek tak, żeby wykonawca miał szansę dobrze pokazać swoje możliwości. Było parę osób, które bardzo dobrze dobrały piosenki i to właśnie one znalazły się wśród laureatów festiwalu, ale były też niestety przypadki nieudanego doboru repertuaru, co nie pozwoliło niektórym posiadaczom ładnych głosów stanąć na podium.

Stanisław Klawe: «Dla nas pewien kłopot stanowił niekorzystny dobór repertuaru przez niektórych wykonawców. Ponieważ solista pokazuje duże

możliwości w jednej piosence, ale druga jest gorzej przygotowana, albo jest niedopasowana do jego możliwości. Na przyszłość radziłbym dokładniej dobierać repertuar, chociaż rozumiem, że może z tym być pewien kłopot. Z naszego Związku Polskich Autorów i Kompozytorów postaramy się przysłać trochę materiałów nutowych. Mam nadzieję, że dzięki naszej współpracy z Związkiem Polaków uda się trochę ułatwić młodzieży dostęp do piosenek, z którymi łatwiej im będzie zdobywać nagrody. Ubolewam, że w tym roku było mało piosenek z repertuaru Czesława Niemena i był skromny wybór, a przecież w repertuarze Niemena jest ogrom pięknych i zróżnicowanych piosenek, takich w których dobrze czuliby się wykonawcy».

– Po raz drugi jestem w jury festiwalu i chciałabym zaznaczyć, że jego poziom rośnie z roku na rok. Zdolności wokalne i umiejętności młodych wykonawców zrobiły na mnie wrażenie. Nie mogę jednak powiedzieć, że wszystko jest bardzo dobrze, jest jeszcze nad czym pracować, ale wokalny poziom tego festiwalu jest dość wysoki – zaznaczyła Weronika Jeroszyna.

Intryga została zachowana do ostatniej chwili festiwalu. Chociaż już pierwszego dnia po trwających do późna naradach jury zakwalifikowali 22 osoby do udziału w koncercie galowym, to w trakcie koncertu nie wiadomo było, kto na jakim miejscu się uplasował. A tym bardziej, kto zdobył główną nagrodę.

Po dość nieudanym ubiegłorocznym występie zmobilizowały się grodnianki. I w tym konkursie wszystkie zaśpiewały w koncercie galowym.

– Poziom jest różny, ale zawsze jest ktoś, kto prezentuje się lepiej na tle konkurencji. Poczekamy na werdykt, ale najważniejsze, że dziewczynki wzięły udział w festiwalu, wystąpiły najlepiej jak potrafią, dały z siebie wszystko. Posłuchaliśmy innych wykonawców. A to bardzo pomaga, podwyższa poziom. Więc w następnym roku postaramy się wystąpić jeszcze lepiej – powiedziała Natalia Łojko, nauczyciel muzyki z Polskiej Szkoły w Grodnie.

W najmłodszej grupie pierwsze miejsce zdobyły grodnianka Maria

Zarecka i Daria Doroszewa z Werenowa. W drugiej kategorii niekwestionowaną faworytką była Maryna Kunc z Brześcia. W najstarszej kategorii wykonawców pierwszego miejsca nie przyznano. Ale właśnie z tej grupy wytypowano dwie osoby – Marię Liebiecką i Sergiusza Bałabołowa – do udziału w Festiwalu Młodych Talentów Niemen Non Stop, który odbędzie się w październiku w Słupsku.

– Bardzo mi się spodobała ciepła i serdeczna atmosfera, panująca na tym festiwalu. Z ogromną przyjemnością posłuchałam występów innych solistów. Mile byłam zaskoczony tym, że przyznano mi wyróżnienie za najlepsze wykonanie piosenki Czesława Niemena i bardzo się cieszę, że będę mógł pojechać na Festiwal Niemen Non Stop do Polski – podzielił się swymi wrażeniami Sergiusz Bałabołow.

Nagrodę, ufundowaną przez Konsul Generalnego RP w Grodnie Andrzeja Chodkiewicza, otrzymał Paweł Bielawski z Brześcia.

W tym roku Grand Prix Festiwalu zdobyła Katarzyna Pyszko z Lidy, która przepięknie wykonała piosenki z repertuaru Edyty Geppert «Jaka róża taki cień» oraz «Kocham cię życie». W nagrodę otrzymała prawo do udziału w Międzynarodowych Warsztatach Piosenkarckich, które odbędą się w sierpniu w Złotowie, będących kolejnym etapem eliminacji do Międzynarodowego Festiwalu Piosenki «Malwy».

Po swoim rewelacyjnym występie Kasia nie mogła ochłonąć ze wzruszenia, ale opowiedziała, że śpiewa od dziecka, ukończyła szkołę muzyczną, lecz o zawodowym śpiewaniu nigdy nie myślała i nie kształciła się w tym kierunku. Po prostu świew sprawia jej wielką radość, a tego dnia podzieliła się nią również z publicznością.

Katarzyna Pyszko po raz pierwszy uczestniczyła w festiwalu i, można by rzec, trafiła na konkurs przypadkiem. Jakiś czas temu jej przyjaciółka Maria Liebiecka zaproponowała, aby Kasia towarzyszyła jej na warsztatach wokalnych, które bardzo się spodobały dziewczynie i przekonały, że powinna spróbować swych sił na «Malwach». Okazało się, że było warto!

Organizatorzy, uczestnicy, juryzy,

goście festiwalu oraz publiczność byli zachwyceni oprawą oraz poziomem uczestników. Festiwal Polskiej Piosenki Estradowej «Malwy» od lat jest jedną z czołowych imprez organizowanych przez ZPB, pomaga wyłaniać utalentowaną młodzież z najdalszych nawet zakątków Białorusi. Trzymamy kciuki, aby w następnym roku impreza zebrała jeszcze więcej uczestników i była nie mniej udana jak jej tegoroczna edycja.

Irena EJSMONT

Laureaci XIII Festiwalu Polskiej Piosenki Estradowej «Malwy» w 2011 r.

Grand Prix:

Katarzyna Pyszko.

1. kategoria wiekowa 9-13 lat

I miejsce: Maria Zarecka, Daria Doroszewa;

II miejsce: Justyna Porzecka;

III miejsce: Julia Krycka;

Wyróżnienie: Karolina Cydzik, Beata Mozejko, Angelina Pipper.

2. kategoria wiekowa 14-17 lat

I miejsce: Maryna Kunc;

II miejsce: Anna Jadeszko, Irena Chilmanowicz;

III miejsce: Helena Michalkiewicz;

Wyróżnienie: Karina Bogdzia, Paweł Bielawski, Karolina Iwuć.

3. kategoria wiekowa 18-27 lat

II miejsce: Katarzyna Gryczyk;

III miejsce: Tatiana Augustynowicz;

Wyróżnienie: Anna Kulikowska.

Wyróżnienie za wykonanie piosenki Czesława Niemena:

Maria Liebiecka, Sergiusz Bałabołow.



Puste półki w sklepie ze sprzętem RTV w jednym z hipermarketów Mińska

Kryzys dopada Białoruś

Po grudniowych wyborach prezydenckich i represjach wobec opozycji Białoruś została odcięta od zachodnich kredytów i pogrąża się w coraz głębszym kryzysie. Ceny w sklepach na podstawowe produkty żywnościowe rosną codziennie. Rubli nie można wymienić na walutę. Łukaszenko próbuje walczyć z narastającym kryzysem, żądając prześladowania wszystkich, którzy rozsiewają plotki o walucie, oleju i cukrze». Jednak za chwilę sam przyznaje, że problem istnieje. A nawet zauważa związek między kryzysem walutowym, deficytem żywności i atakiem terrorystycznym w mińskim metrze.

«Jeszcze przed wyborami prezydenckimi przewidywaliśmy, że będą nas dusić, planowo i metodycznie, destabilizować sytuację. I tak też się stało: najpierw na rynku walutowym, później na rynku żywnościowym, a potem wybuch w metrze. Cały łańcuch – oznajmił Łukaszenko 15 kwietnia na naradzie, poświęconej bieżącym kwestiom socjalno-ekonomicznego rozwoju kraju. Kierownik Białorusi zapewnił, że na rynku żywnościowym «państwo jest w stanie zaspokoić wszelki zmierzony popyt (...) i nie ma konieczności, by mieszkania i garaże zamieniać w magazyny żywności». Oceniał, że postępy są też na rynku walutowym, i stwierdził, że z problemami w gospodarce kraj może poradzić sobie samodzielnie. – Nie należy podejmować żadnych radykalnych decyzji – podkreślił.

Owszem, postępy na rynku walutowym są widoczne gołym okiem. Według Banku Światowego, oficjalna dewaluacja rubla, która miała miejsce 24 maja br. jest największa w świecie za ostatnie 20 lat. W jeden dzień Narodowy Bank Białorusi obniżył wartość rubla wobec walut obcych o 54,4%. Mimo tak drastycznych kroków, waluty w kantorach wciąż nie ma. Obecnie kurs oficjalny ustalono na poziomie ok. 5 000 rubli za 1 dolar USA, jednak nikt nie ma pewności, że jutro czy za tydzień nie nastąpi kolejna dewaluacja i kurs nie skoczy jeszcze wyżej, osiągając kolejny rekord.

Obywatele mają do wyboru: albo czatować całymi dniami przy kantorach albo udać się do «cinkciarzy», co wiąże się z ryzykiem. Zresztą ci mają swój kurs: pod koniec kwietnia kupowali po 3500, natomiast w maju, po tym jak Narodowy Bank zezwolił na «swobod-

na regulację kursu waluty», i oficjalny kurs sięgnął 4000 rubli, «cinkciarze» sprzedawali walutę ok. 5 000 rubli za dolara. Teraz zaś nieoficjalny kurs wynosi ponad 6 000 rubli za 1 USD.

Arytmetyka jest prosta, ale zadania z życia wzięte są nieraz trudne do rozwiązania. Oto na przykład przy kantorze «Bielinvestbanku», który otwiera się o 10.30, pierwsza osoba ustawiła się w kolejce już o 6. rano. Do godziny 13. sprzedano zaledwie 600 dolarów. Przy okienku stał, lub siedział na taborecikach, coraz dłuższy ogonek. Trzecia osoba tego dnia z nadzieją patrzyła na każdą zbliżającą się do kantora postać, lecz większość zmierzała na koniec kolejki. W Mińsku popyt jest tak duży (przy prawie całkowitym braku podaży), że ludzie tworzą listy chętnych do kupna waluty, wpadając raz dziennie przed kantor, żeby zobaczyć, jak posuwa się kolejka. W sytuacji, gdy na kupno waluty czeka 200-300 osób, zdobycie upragnionych dolarów czy euro może się okazać problemem nie do rozwiązania.

Przy punktach wymiany walut, które czynne są całodobowo i znajdują się w miejscach «strategicznych», jak na dworcu kolejowym w Grodnie, gromadzi się tłum chętnych nabyć walutę, w porywach dochodzący do 50 osób. Ludzie stoją w kolejkach ponad dobę. Niektórzy emeryci, żeby nie nudzić się w domu, podnajmują się do stania w kolejkach, dorabiając w ten sposób do śmiesznie niskich emerytur. Jednak większość stanowi młodzież i ludzie w średnim wieku. Prywatni przedsiębiorcy, handlujący na grodzieńskich targowiskach, narzekają, że kończy się im towar, a po nowy nie mają z czym jechać. Sporą część kolejki stanowią ci, którzy próbują zdobyć walutę, żeby zdążyć sprowadzić samochód z zagranicy, zanim 1 lipca podniosą cło. To właśnie takich obywateli Łukaszenko między innymi oskarżył o spowodowanie kryzysu walutowego, ponieważ w ciągu trzech pierwszych miesięcy tego roku sprowadzono samochodów tyle, ile w całym ubiegłym roku. Jednak nie ma co się łudzić, tutaj nie o tanie samochody chodzi, tylko o poważny kryzys gospodarczy, który może stać się przyczyną końca politycznego reżimu w Mińsku.

Brak waluty na białoruskim rynku prowadzi do tego, że wzrastają ceny na importowaną żywność i towary. Coraz więcej biznesmenów ma problem z opłaceniem zamówionego towaru. A ceny są przeliczane na dolary wszędzie – czy to na bazarze osiedlowym, czy w dużym hipermarkecie, sprowadzającym towar z zagranicy – i nieubłagalnie rosną z dnia na dzień.

Kryzys na Białorusi na razie nie jest wszechogarniający, tylko jako spirala

zahacza o poszczególne sektory gospodarki. Ludzie, pamiętający puste półki po rozpadzie ZSRR, wykupują wszystko, co się da, i chociaż państwo stara się reagować w miarę szybko, to i tak niepokój jest i niezdrową atmosferę da się wyczuć, kiedy się wejdzie do sklepu. Codziennie z różnych stron Białorusi dochodzą informacje o tym, że gdzieś zabrakło oleju, soli, masła czy cukru. Tak, wcześniej w ciągu doby sklepy w Mińsku sprzedawały ok. 60 ton cukru, a w kwietniu raptem sprzedaż skoczyła do 250-300 ton. Chociaż cukier nie jest importowanym produktem, to przyczyną do niezdrowego popytu stały się plotki o tym, że ma zdrożeć.

Na wzrost cen ma wpływ nie tylko brak waluty, ale i konkretne działania rządu, który próbuje uratować resztki łukaszenkowskiego dobrobytu. Już w czerwcu akcyzy na piwo mają wzrosnąć prawie trzykrotnie, co w znacznej mierze odbije się na cenie napoju, który jest chętnie spożywany w letnie upały. Jednak cena butelki piwa zbliżająca się do ceny na pół litra wódki może skutecznie odstraszyć piwoszy. Palacze też mają powód do zmartwienia, ponieważ akcyzy na papierosy również mają wzrosnąć mniej więcej 2,5-krotnie, co spowoduje, że niektóre rodzaje papierosów zdrożeją dwukrotnie. Sukcesywnie pnie się do góry cena paliwa, budząc zrozumiałe niezadowolenie wśród kierowców.

Na lepsze sytuacja może się zmienić tylko wtedy, gdy Białoruś dostanie nowe kredyty. Problem w tym, że kredyty to pomoc doraźna, która skutkuje polepszeniem sytuacji na jakiś konkretny czas – w zależności od wysokości kredytu. Jednak, jak pokazuje przykład Grecji, pułapka kredytowa potrafi doprowadzić do jeszcze bardziej poważniejszych szkód. Niewątpliwie Białoruś czeka na bolesne reformy wolnorynkowe. Jak na razie Łukaszenko liczy na pomoc od bratniej Rosji i skutecznie sprzeciwia się wszystkim planom reformowania upadającej gospodarki.

Prawda jest taka, że bez prawdziwych reform i liberalizacji gospodarczej oraz politycznej reżim Łukaszenki, skazany na łaskę moskiewskiego seniora, będzie trwał jedynie od kredytu do kredytu. To z kolei będzie powodowało niestabilność gospodarczą i wzrost napięcia społecznego, potęgując nastroje niezadowolenia, co może skończyć się kolejnymi masowymi demonstracjami, a nawet upadkiem rządzącej elity. I tego, najwyraźniej, władze obawiają się najbardziej, rozpaczliwie szukając wyjścia z pułapki, w której Białoruś znalazła się po 16 latach rządów «twardej ręki» Aleksandra Łukaszenki.

Józef BACZYŃSKI

Polskie media w obronie Andrzeja Poczobuta

28 maja, dokładnie w 50. rocznicę powstania Amnesty International, w najważniejszych polskich mediach ukazał się list w geście solidarności z więzionym Andrzejem Poczobutem. Redaktorzy naczelni ponad 40 polskich mediów podpisali apel, w którym protestują przeciwko bezprawnemu więzieniu korespondenta «Gazety Wyborczej» i domagają się jego natychmiastowego uwolnienia.

Oto treść apelu:

«My, niżej podpisani redaktorzy naczelni polskich mediów, protestujemy przeciwko bezprawnemu więzieniu przez białoruski reżim naszego kolegi – dziennikarza Andrzeja Poczobuta. Domagamy się jego natychmiastowego uwolnienia oraz wycofania wszelkich postawionych mu zarzutów.

Andrzej Poczobut – korespondent «Gazety Wyborczej» – od niemal dwóch miesięcy przebywa w areszcie w Grodnie. Prokuratorzy zarzucają mu znieważenie głowy państwa i

oszczerstwa wobec prezydenta Aleksandra Łukaszenki, za co grożą cztery lata więzienia. Jednak jedyną «winą» Andrzeja Poczobuta jest to, że wykonując swe dziennikarskie powołanie, sumiennie wypełniał obowiązek wobec czytelnika, informując o sytuacji na Białorusi. Tak oto reżim Łukaszenki, chcący uchodzić za państwo demokratyczne, walczy z wolnymi mediami i niezależnymi dziennikarzami.

Andrzej Poczobut nie chciał opuszczać kraju, w którym się urodził i wychował, gdzie urodziły się i wychowują jego dzieci. Uważa, że Białoruś zasługuje na lepszy los, a on jako dziennikarz może dołożyć do tego swoją cegiełkę. «Mam nadzieję, że moja praca przybliży chwilę, kiedy Białoruś przestanie być skansenem Europy rządzonej przez ostatniego dyktatora w tej części cywilizowanego świata, a stanie się wolnym europejskim krajem» – pisał przed aresztowaniem.

Andrzej Poczobut płaci dziś swoją wolnością cenę za wolność słowa na Białorusi. To wartość dla nas szczególnie ważna. My, niżej podpisani redaktorzy naczelni polskich mediów, wyrażamy naszą pełną z nim solidarność».

Jerzy Baczyński, «Polityka»
Ewa Bartnikowska, «Gazeta Olsztyńska»
Bogusław Chrabota, Telewizja Polsat
Jerzy Domański, «Przegląd»
Marek Dziewięcki, Onet.pl
Paweł Fąfara, «Polskapresse»
Krzysztof Fijałek, Interia.pl
ks. Marek Gancarczyk, «Gość Niedzielny»
Jarosław Gugała, Polsat News
Ryszard Hińcza, Program I Polskiego Radia
Sławomir Jastrzębowski, «Super Express»
Magdalena Jethon, Program III Polskiego Radia
Dariusz Kotlarz, «Polska Kurier Lubelski»
Edward Krzemiń, Wyborcza.pl
Tomasz Lachowicz, «Polska Gazeta Krakowska»
Tomasz Lis, «Wprost»
Paweł Lisicki, «Rzeczpospolita»
Małgorzata Małaszko, Program II Polskiego Radia
Emil Marat, Radio PiN
Wojciech Maziarski, «Newsweek Polska»
Adam Michnik «Gazeta Wyborcza»
Edward Mischak, TVN
Jerzy Modlinger, «Teleexpress» TVP
Piotr Mucharski, «Tygodnik Powszechny»
Krzysztof Nałęcz, «Głos Dziennik Pomorza»
Rafał Olejniczak, Radio ZET
Jerzy Paciorkowski, PAP
Adam Pawłowski, «Polska Głos Wielkopolski»
Bogusław Potoniec, Grupa Radiowa TIME
(Radio ESKA, ESKA ROCK, WAWA i VOX FM)
Marcin Przeworski, KAI
Piotr Pyrkosz, «Super Nowości»
Artur Rumianek, «Przekrój»
Robert Sakowski, «Polska Dziennik Łódzki»
Paweł Siennicki, Dziennik «Polska the Times»
Jacek Skorus, «Panorama» TVP
Andrzej Skworz, «Press»
Tadeusz Sołtys, RMF FM
Stanisław Sowa, «Nowiny»
Marek Twaróg, «Polska Dziennik Zachodni»
Ewa Wanat, TOK FM
Paweł Wujec, Gazeta.pl
Małgorzata Wyszynska, «Wiadomości» TVP
Krzysztof Zyzik, «Nowa Trybuna Opolska»

GW

Ostateczny cios w opozycję?

Białoruskie sądy taśmowo klepią wyroki polityczne, skazując kolejnych uczestników największej od lat demonstracji opozycji, do której doszło po wyborach prezydenckich 19 grudnia 2010 roku w Mińsku. Bezpośrednio po tych wydarzeniach do aresztów trafiło ponad 800 osób, prawie wszystkie zostały skazane na 15 dni aresztu lub grzywny. Natomiast w więzieniu KGB od grudnia ubiegłego roku na procesy czekało ponad 30 osób z bardziej poważnymi zarzutami, wśród nich znalazła się większość kontrkandydatów Łukaszenki w ostatnich wyborach.

Rywale

Z dziewięciu rywali Łukaszenki represji uniknął tylko Wiktor Ciereszczenko. Przed sądem nie stanęli też Jarosław Romańczuk i Rygor Kastusiu, którzy publicznie potępiili opozycję, lecz za wolność zapłacili wysoką cenę. Jeszcze jeden kandydat, Aleś Michalewicz, wymknął się Łukaszence, uciekając do Czech, gdy tylko został wypuszczony z aresztu.

Sannikow i jego sztab

Pierwszym z byłych kandydatów na prezydenta usłyszał wyrok Andriej Sannikow. Prokurator żądał 7 lat, jednak wyrokiem sądu został skazany na 5 lat kolonii karnej o zastrzonym rygorze. Prokurator zarzucał politykowi, że zorganizował masowe zamieszki, zwał ludzi na nielegalne zgromadzenie oraz wygłaszał «zmyślane twierdzenia o niedemokratyczności wyborów».

W sądzie Sannikow opowiedział o tym, że w areszcie przeciwko niemu stosowano tortury, a szef KGB Wadim Zajcew osobiście groził mu, że żonę oraz dziecko kontrkandydata Łukaszenki mogą spotkać bardzo nieprzyjemne rzeczy, łącznie z utratą zdrowia czy nawet życia! Sąd przeszedł nad tymi szokującymi zeznaniami znanego opozycjonisty jak gdyby nigdy nic – nie zarządono wszczęcia postępowania wyjaśniającego, nawet nie wezwano na świadka Wadima Zajcewa.

Cały proces bardziej przypominał farsę, robioną na potrzeby mediów zagranicznych, żeby nikt nie mógł posądzić reżim Łukaszenki o niedostateczny brak... demokratyczności. Choć brzmi to jako żart, ale według władz, pokazowe rozprawienie się z opozycjonistami na oczach całego świata miało świadczyć o tym, że reżim jest demokratyczny – przecież sąd na Białorusi jest niezawisły. Przynajmniej w teorii.

Jak jest w praktyce, wszyscy mogliśmy się przekonać przy okazji procesu Sannikowa, najgroźniejszego rywala Łukaszenki w ubiegłorocznych wyborach. Po wyroku adwokaci byłego kandydata na prezydenta Białorusi określili wyrok jako niezgodny z prawem i bezpodstawny. Zapowiedzieli apelację, która w białoruskim systemie sądowym jest zwykłą formalnością – prawie w stu procentach wypadków, sąd wyższej instancji pozostawia wyrok bez zmian.

Sądzeni wraz z Sannikowem uczestnicy akcji protestu również otrzymali wysokie wyroki: Ilija Wasilewicz, Fiodor Mirzojanow i Władimir Jeremionok po 3 lata kolonii karnej o zastrzonym rygorze, Oleg Gniedczyk, który jako jedyny częściowo przyznał się do winy, – 3,5 roku kolonii karnej o zastrzonym rygorze. Ich działania pod budynkiem rządu prokurator określił jako «mające



Andriej Sannikow, uważany za głównego oponenta Łukaszenki, został skazany na 5 lat kolonii karnej o zastrzonym rygorze

na celu wtargnięcie» do gmachu. Uznano ich za winnych udziału w zamieszkach, chociaż żaden z zeznających na procesie milicjantów nie rozpoznał ich jako aktywnych uczestników demonstracji.

– 19 grudnia poszedłem na demonstrację, bo wierzyłem, że mam prawo swobodnie wyrażać swoje poglądy. Okazało się, że nie mogę tego robić – mówił student Mirzojanow. W ostatnim słowie poprosił sąd, by «nie niszczył jego wiary w sprawiedliwość». Na nic to się zdało. Sędzia Natalia Czertwiertkowa pozostała głucha wobec wszystkich apeli i twardym głosem odczytała wyrok...

Nie mniej okrutnie władze rozprawiają się z najbliższym otoczeniem Sannikowa. W ostatnich dniach kwietnia bliskiemu współpracownikowi opozycyjnego kandydata na prezydenta Dmitrijowi Bondarence wymierzono karę 2 lat pozbawienia wolności w kolonii karnej. Sekretarz prasowy Sannikowa Aleksander Otroszczenkow został skazany jako pierwszy ze wszystkich uczestników grudniowej manifestacji opozycji. Usłyszał wyrok – 4 lata kolonii karnej o zastrzonym rygorze. Po 3-4 lata więzienia otrzymali inni aktywiści sztabu kandydata.

Sannikowa i jego otoczenie reżim traktuje jako szczególnie niebezpiecznych, ponieważ uważa, że inicjatywa «Europejska Białoruś», na czele której stał Sannikow, mogłaby pod hasłami proeuropejskimi zjednoczyć rozproszone białoruską opozycję. Poza tym surowy wyrok w sprawie Sannikowowi niezależni obserwatorzy tłumaczą osobistą zemstą i chęcią Łukaszenki rozprawić się z najbardziej silnym rywalem.

Żona Sannikowa, znana dziennikarka Irina Chalip, również była sądzona za udział w demonstracji. Skazano ją na 2 lata pozbawienia wolności z odroczeniem wyroku na 2 lata. Chociaż jej sąd odbywał się w tym samym tygodniu w tym samym sądzie, władze zrobiły wszystko, żeby nie doszło do jej spotkania z mężem, nawet przypadkiem, na korytarzu.

Wyrok dwóch lat pozbawienia wolności z odroczeniem wyroku na 2 lata usłyszał szef sztabu wyborczego Statkiewicza Siergiej Marcelew, który był

sądzony razem z Iriną Chalip. Szef sztabu wyborczego Witalija Rymaszezwskiego Paweł Siewiernic został skazany na 3 lata pozbawienia wolności. Oskarżenie nie potrafiło sprecyzować, na czym konkretnie polegała ich wina. Jedynym udowodnionym wykroczeniem ze strony oskarżonych okazało się to, że podczas akcji protestu... szli w kolumnie demonstrantów jezdnią, zamiast chodnikiem.

Procesy innych kandydatów

Dla odmiany proces kolejnych byłych konkurentów Łukaszenki w wyborach prezydenckich Władimira Nieklajewa i Witalija Rymaszezwskiego przebiegał spokojnie. Jeszcze przed procesem kandydatom zmieniono kwalifikację prawną popełnionych czynów, oskarżając ich «jedynie» o udział w działaniach grupowych, zakłuczających porządek publiczny. Podczas procesu w frunzijskim sądzie Mińska wraz z kontrkandydatami Łukaszenki byli sądzeni członkowie sztabu Nieklajewa. Oskarżenie prosiło o wyroki od 2 do 3 lat pozbawienia wolności z odroczeniem wyroku na 2 lata. Jednak 20 maja sędzia ogłosiła bardziej łagodne wyroki, co nie oznacza sprawiedliwe. Decyzją sądu Władimira Nieklajewa skazano na 2 lata pozbawienia wolności z odroczeniem na 2 lata, Witalija Rymaszezwskiego, Siergieja Woźniaka, Aleksandra Fiedutę i Andrieja Dmitrijewa – na 2 lata w zawieszeniu, Anastazję Położankę – na 1 rok w zawieszeniu.

Cały proces sądowy sprowadził się faktycznie do wyjaśnienia działalności kampanii «Mów prawdę», którą kierował Nieklajew. W sądzie momentami można było odnieść wrażenie, że prokuratora bardziej interesują źródła finansowania kampanii niż to, co oskarżeni robili 19 grudnia 2010 roku. Skandal wywołała próba prokuratora odczytania zeznań Fieduty, Woźniaka oraz Dmitrijewa odnośnie źródeł finansowania kampanii wyborczej Nieklajewa. Oskarżeni zgodnie oświadczyli, że te zeznania zostały złożone pod groźbą rozprawy fizycznej, a przede wszystkim nie dotyczą sedna sprawy.

Adwokaci skazanych, jak we

wszystkich poprzednich procesach ws. wydarzeń wieczoru powyborczego w Mińsku, wskazywali na nieścisłości w aktach oskarżenia, niezgodne z prawem zdobywanie dowodów oraz brak faktycznych świadectw rzekomej winy oskarżonych.

Pod sam koniec maja w sądzie leninowskiego rejonu Mińska zakończył się proces kolejnych dwu byłych kandydatów na prezydenta – Nikołaja Statkiewicza i Dmitrija Ussa. Wraz z nimi byli sądzeni również inni uczestnicy demonstracji opozycyjnej, w tym były milicjant Aleksander Klaskowski – nagrania, na których Klaskowski z zakrwawioną głową, w milicyjnym mundurze próbuje przemówić do rozszuszonego OMON-owców obiegły cały świat, stając się jednym z symboli tragicznych wydarzeń 19 grudnia 2010 roku w Mińsku.

W ostatnim słowie Statkiewicz powiedział, że «19 grudnia na Białorusi rzeczywiście dokonano przestępstwa, i uczynił to jeden kandydat. Władza zachowała się bezprawnie. Robiłem wszystko, żeby nie dopuścić do tego, co się stało». Statkiewicz zwrócił się też do dyplomatów z apelem, żeby się nie targowali z przestępczym reżimem, gdyż wywoła to reakcję przeciwną do zamierzonej i pojawią się nowi zakładnicy.

Statkiewicz został zapamiętany z kampanii prezydenckiej jako najbardziej radykalny przeciwnik Łukaszenki, nieprzebierający w słowach. Hasło, rzuczone przez niego podczas jednego z wystąpień w telewizji «Sania, zwróć to, co żeś ukradł!», stało się bodajże najbardziej cytowanym sloganem z minionej kampanii wyborczej. Były wojskowy, znany opozycjonista, który za organizację protestów opozycji po referendum 2004 roku dostał 3 lata ograniczenia wolności, był jedną z najbardziej znanych postaci ubiegłorocznych wyborów.

W piątek 20 maja miał zostać ogłoszony wyrok w tej sprawie. Jednak w ostatniej chwili przedstawiciel sądu poinformował wszystkich przybyłych na proces o tym, że «z powodu choroby sędziy ogłoszenie wyroku przeniesione zostało na inny dzień». Niektórzy «chorobę sędzi» łączyli z tym, że

reżim ma problem z podjęciem decyzji i spodziewali się łagodnych wyroków, podobnie jak w sprawie Nieklajewa czy Rymaszezwskiego.

Po sześciu dniach został ogłoszony wyrok w tej głośniejszej sprawie. Sąd uznał, że oskarżeni byli kandydaci na prezydenta są winni organizacji zamieszek, i skazał Nikołaja Statkiewicza na 6 lat, a Dmitrija Ussa na 5,5 lat pozbawienia wolności w kolonii karnej o zastrzonym rygorze. Były milicjant Aleksander Klaskowski został skazany na 5 lat pozbawienia wolności, za «udział w zamieszkach», Aleksander Kwiatkiewicz dostał 3,5 roku, Dmitrij Bulanow – 3 lata, Artiom Gribkow – 4 lata więzienia.

Surowe wyroki najpierw dla Sannikowa, a potem dla Statkiewicza, zdaniem obserwatorów, można tłumaczyć jedynie osobistą zemstą Aleksandra Łukaszenki. Wszyscy niezależni eksperci zgadzają się co do tego, że władze w Mińsku będą chciały wykorzystać wysokie wyroki więzienia dla liderów białoruskiej opozycji w przyszłych trudnych rozmowach z Unią Europejską. Zapewne marzy im się powtórka z 2008 roku, gdy Bruksela w zamian za wypuszczenie z więzienia Aleksandra Kazulina zniósła zakazy wjazdu dla wysokich dygnitarzy państwowych oraz zamroziła sankcje gospodarcze przeciwko Białorusi.

Europa i USA potępiają

Europejscy politycy zdecydowanie potępił wyroki w procesach politycznych i wezwali Mińsk do natychmiastowego uwolnienia wszystkich więźniów. Po ogłoszeniu wyroku Sannikowowi kilka europejskich ministerstw spraw zagranicznych, m.in. MSZ Francji, Polski i Włoch, wydało oświadczenie, potępiające decyzję władz w Mińsku. Szef dyplomacji Niemiec Guido Westerwelle napisał w specjalnym oświadczeniu: «Na tym procesie sprawiedliwości nie było. To było wykonanie woli politycznej Łukaszenki».

Władze w Mińsku skrytykowała nawet Rosja. «Apelujemy do strony białoruskiej o bardziej odpowiedzialne traktowanie wziętych na siebie zobowiązań międzynarodowych w dziedzinie praw i swobód człowieka» – oświadczył rzecznik rosyjskiego MSZ. Również MSZ Ukrainy jest zaniepokojone surowymi wyrokami. «Z zaniepokojeniem odebraliśmy wyrok w sprawie znanego dyplomaty, polityka, działacza społecznego Andrzeja Sannikowa i jego małżonki Iriny Chalip» – oświadczyło ukraińskie MSZ.

USA i Unia Europejska rozpatrują wprowadzenie kolejnych sankcji przeciwko Białorusi. Europa już poszerzyła listę osób, które mają zakaz wjazdu na teren Unii o nazwiska kolejnych prokuratorów oraz sędziów, uczestniczących w pokazowym rozprawieniu się z czołową białoruską opozycją.

Podczas wizyty w Warszawie prezydent USA Barack Obama powiedział, że Polska i Stany Zjednoczone muszą wspólnie wspierać białoruskie społeczeństwo obywatelskie oraz przemiany, dążące do reform demokratycznych. Zaznaczył on, że łamanie podstawowych praw demokratycznych na Białorusi może mieć negatywny wpływ na stabilność całego regionu. «Zdecydowanie potępiam kary wobec opozycyjnych kandydatów na urząd prezydenta na Białorusi» – oświadczył amerykański prezydent w komunikacie, opublikowanym przez Biały Dom. Amerykański rząd «zastosuje nowe sankcje wobec przedsiębiorstw państwowych» – dodatkowo do przyjętych 31 stycznia sankcji, obejmujących zamrożenie aktywów i zakaz wiz dla przedstawicieli białoruskich władz – napisało w komunikacie.

Wiktorія KOZŁOWSKA

Trzy polskie groby w Bykowni

Rozmowa z profesorem Andrzejem Kołą z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, kierującym pracami archeologicznymi w Bykowni pod Kijowem na Ukrainie, gdzie spoczywa m.in. ok. 3,5 tys. polskich ofiar zbrodni katyńskiej.

Na czym polegają rozpoczęte prace w lesie w Bykowni i jaki jest ich zakres?

– Mamy do zbadania ok. 90 grobów, przy czym przypuszczamy, że ok. 12-15 to groby polskie, m.in. polskich oficerów z ukraińskiej listy katyńskiej. Może to być nawet do 500 szczątków ofiar. Prace polegają na wejściu w obręb mogił, chodzi o zlokalizowanie grobów, które są przecież nieczytelne. Odbywa się to metodą rekonesansu archeologicznego. Potem następuje odtworzenie zasięgu grobu i dotarcie do jego dna.

Kiedy planowane jest zakończenie prac? Pytam w kontekście budowy i otwarcia cmentarza.

– Prace zaplanowaliśmy do końca czerwca. Sądzę, że intensyfikacja naszych działań i praca po 10-12 godzin dziennie sprawią, że zdołamy dokoń-

czyć tę ekshumację. Będzie to nie tylko dokończenie ekshumacji strefy polskiej, ale prac w całej Bykowni. Jak już wspominałem, łącznie mamy do zbadania ok. 90 grobów.

Wiem, że w Bykowni pracują nie tylko archeolodzy z Polski. Jak układa się współpraca?

– Oprócz grupy z Polski są także archeolodzy z Krymu, którzy wykonują prace m.in. dla Niemiec, Francji, Anglii czy Rumunii. Są to doświadczeni ludzie i współpraca z nimi układa się bardzo dobrze.

Jak wygląda kontakt z lokalnymi władzami?

– Na razie nie mamy kontaktu z ukraińskimi władzami. Jeżeli zaś chodzi o współpracę z lokalnymi instytucjami nadzorującymi prace ekshumacyjno-archeologiczne, które bywają u nas każdego dnia, to współpraca jest bez zarzutu.

Panie Profesorze, proszę powiedzieć, jak w ogóle doszło do podjęcia badań archeologicznych w Bykowni?

– Badania archeologiczne w Bykowni rozpoczęły się na początku tego wieku. Po badaniach w Charkowie przypuszczaliśmy, zresztą słusznie, że kolejnym cmentarzem katyńskim jest Bykownia.

Dlatego Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa czyniła starania o zgodę na podjęcie tych badań. W 2001 r. na Ukrainie powstała Komisja ds. Upamiętnienia Ofiar Represji Politycznych i Ofiar Wojny, która zgodziła się na przyjazd polskich ekspertów. Wstępna zgodę otrzymaliśmy jeszcze w tym samym roku. Kiedy przyjechalśmy do Bykowni na rekonesans archeologiczny, stwierdziliśmy, że rzeczywiście spoczywają tu Polacy. W następnym roku mieliśmy już w sposób systematyczny podjąć prace. Niestety, przez pięć kolejnych lat nie otrzymywaliśmy na to zgody. Dopiero w 2006 r. udało się ponownie tutaj przyjechać. Pobyt był zaplanowany na cztery miesiące, niestety, z powodu niesnasek na terenie Ukrainy już po upływie dwóch miesięcy byliśmy zmuszeni przerwać prace i wracać do Polski. Mimo krótkiego czasu w odkrytych zbiorowych grobach stwierdziliśmy ludzkie czaszki, przetrzone w sposób charakterystyczny dla NKWD. Rok później również nie udało się dokończyć prac. Teraz, po uzgodnieniach na najwyższych szczeblach Polski i Ukrainy, mamy nadzieję zakończyć te prace.

Co wskazuje, że w tym miejscu spoczywają polskie ofiary zbrodni NKWD?

– Potwierdzeniem tego są polskie



Krzyż w Bykowni

przedmioty znalezione w miejscach pochówków, tzw. polonika. W poprzednich latach w 53 łącznie zbadanych grobach polskich natrafiliśmy na 4 tys. przedmiotów pochodzenia polskiego i zachodnioeuropejskiego, przy pełnym braku przedmiotów ukraińskich czy sowieckich. Wśród tych rzeczy były m.in. nieśmiertelnik sierż. Józefa Naglika oraz grzebień z wydrapanymi nazwiskami Polaków zamordowanych przez NKWD. Ponadto fragmenty umundurowania, polskie buty woj-

skowe oficerów i szeregowców, guziki z orzelkiem, medaliki, polskie monety czy chociażby szczoteczki do zębów z wrytymi polskimi nazwiskami ich właścicieli. W bieżącym roku podobnie powinniśmy natrafić na kolejne polskie przedmioty. Ekshumacje trwają dopiero drugi dzień, a my już znaleźliśmy kilka polskich przedmiotów.

Dziękuję za rozmowę.

Mariusz Kamieniecki
«Nasz Dziennik»

Niedźwiedź-żołnierz

W jednym z numerów gazety «Argumenty i Fakty» został opublikowany komentarz redakcji na pytanie pewnego czytelnika: «Słyszałem, że niedźwiedź, który pomagał żołnierzom polskim w walce przeciwko najeźdźcom niemieckim, okupującym Polskę w 1939 roku, będzie miał pomnik. Czy się wstawil ten niedźwiedź?».

W swoim komentarzu gazeta podaje, że «O bohaterstwie niedźwiedzia, któremu zamierza się wzniesić pomnik w Edynburgu w Szkocji, opowiada się wiele historii. Miś Wojtek, po polsku «Szczęściara – wojownik», był talizmanem 22. kompanii Polskiego Korpusu Sił Zbrojnych na Zachodzie, który walczył po stronie sojuszników. Żołnierze znaleźli go w lesie, będącego jeszcze małym niedźwiadkiem, i zostawili u siebie. Najbardziej pamiętnym był wypadek podczas bitwy o Monte Cassino: wtedy Wojtek pomógł swoim przyjaciołom dostarczyć amunicję (pociski) do oddziałów artyleryjskich sojuszników.

Zresztą miś stał się sławny nie tylko z tego powodu, że pomagał swoim przyjaciołom – żołnierzom przynosić pociski. Jego obecność dodawała otuchy, podnosiła walory bojowe żołnierzy».

Trudno połączyć się, jednak, o jakiego niedźwiedzia chodzi, nie wynika to bowiem z odpowiedzi redakcji. A więc uzupełnijmy te braki.

W 1939 r. Polska stała się ofiarą agresji nie tylko Niemiec faszystowskich, ale i ich czerwonego bratanka – psubrata – stalinowskiego ZSRR. W części Polski, okupowanej przez ZSRR, w latach 1939 – 41 Sowieci dopuścili się zbrodni na niespotykaną skalę: zorganizowali cztery masowe deportacje – wywózki ludności polskiej. W wyniku tych wywózek do Archangielska, Kazachstanu i na Syberię zostało wywieziono ponad półtora miliona Polaków, w tym ponad 300 tys. dzieci. Zostali wywiezieni ze swoich stron ojczystych na wygnanie, na powolne umieranie.



Słynny niedźwiedź Wojtek

Tam na Syberii polscy zesłańcy znaleźli w lesie małego misia. Ze swoich głodowych racji musieli dokarmiać misia, który rósł i potrzebował dużo energii i pożywienia.

W czerwcu 1941 roku Niemcy hitlerowskie dokonały agresji na wczorajszego bratanka – Związek Radziecki. Wtedy za namową Anglii Polski Rząd na Emigracji podpisał z ZSRR umowę o wspólnej walce z niemieckim faszyzmem. Umowa się nazywała «Sikorski – Majski», ponieważ z polskiej strony tę umowę podpisał premier Rządu Emigracyjnego generał Sikorski, a z

strony sowieckiej – ambasador ZSRR w Anglii Majski.

Między innymi w nim to Rząd Związku Radzieckiego ogłaszał tzw. amnestię wszystkim Polakom, zesłanym na Syberię. Zbrodniczy sowiecki kat ogłaszał «amnestię» swoim polskim ofiarom – zesłańcom. Ten zapis umowy był nadzwyczaj niesprawiedliwy i krzywdzący, a jednocześnie cyniczny. Sikorski był zmuszony przyjąć takie sformułowanie, by ratować od śmierci głodowej setki tysięcy Polaków, porzucanych po całym Związku Radzieckim. Inny zapis tejże umowy mówił o

utworzeniu z polskich zesłańców Armii Polskiej w ZSRR, na dowódcę której wyznaczono jednego z nielicznych ocalałych w Katyniu generałów – więźnia moskiewskiej Łubianki – Władysława Andersa.

Do tej tworzącej się Armii Polskiej zaczęli z więzień, zesłań i obozów napływać Polacy. Razem ze swoimi opiekunami, zostawiając strony ojczyste – syberyjską tajgę – podążył miś. Nie chciał zostać w sowieckim kraju, przepelnionym przymusowymi obozami niewolniczej pracy XX wieku. Może się obawiał, że sam trafi do jednego z nich. Widział, jak wielu Polaków umierało z głodu i wycieńczenia w drodze, inni już po przybyciu na miejsce. Wielu z nich nie można było uratować.

Stalin poniekąd nie wywiązał się z zobowiązań zawartych w umowie, co do wyposażenia Armii Polskiej w broń i amunicję, a najważniejsze – w żywność. Generał Anders postanowił, obawiając się zniszczenia Armii, wyprowadzić ją z ZSRR do Iranu.

Z Armią Andersa (ok. 80 tys. żołnierzy) wyszło z sowieckiej niewoli około 40 tys. cywili i jeden rosyjski miś syberyjski, który w tym czasie stał się Polakiem Wojtkiem. Z Armią Andersa z ZSRR wydoszło się niecałe 10 % zesłańców, znajdujących się wówczas w obozach i na zesłaniu w Związku Radzieckim.

Wojtek pozostawił «sowiecki raj» bez żalu i smutku. To polscy zesłańcy, a teraz polscy żołnierze, stali mu się polską rodziną.

W składzie Wojska Polskiego przeszedł Irak, Palestynę, Północną Afrykę, desantował się we Włoszech, walczył pod Monte Cassino, dostarczając amunicję do dział. To znaczy, że był artylerystą, a nie piechurkiem. Nie wiadomo, czy za swoje zasługi został odznaczony jakimś medalem czy orderem lub awansowany. Ale najważniejsze, że otrzymał podziękowanie od swoich przyjaciół – polskich żołnierzy. I chyba jakiś większy łakomy kęs.

Prawdopodobnie brał udział w wyzwoleniu Francji, Belgii, a może i Holandii. Szkoda, ale nie udało mu

się razem z Polakami brać udziału w wyzwoleniu Polski.

Nie udało mu się razem z Polakami zwiedzić ani Polski już okupowanej przez Związek Radziecki, ani stron ojczystych jego przyjaciół – Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny, Polesia, Wołynia lub Podola – bo znalazły się w stalinowskim ZSRR.

Możliwe, że bał się, iż po przyjeździe do Polski lub na Kresy, zostanie wsadzony do więzienia i wysłany na Syberię, jak wszyscy żołnierze Armii Andersa.

A przecież mogli go wysłać na «białe niedźwiedzie», a on był niedźwiedziem burym. Cóż by tam robił bez swoich polskich przyjaciół?

Więc postanowił zostać na emigracji – w Wielkiej Brytanii. Niewątpliwie był lubiany i szanowany przez swoich polskich przyjaciół, a i przez Anglików również. Nie uczył się w szkole, ale był mądry, a i wykształcony: przecież «podróże kształcą». A podróżował niemało: zwiedził tyle krajów, dwa kontynenty, trzy części świata – Azję, Afrykę, Europę. Przepłynął statkiem Morze Kaspijskie, i Śródziemne, a także Kanał La Manche. Nie z jednego kotła kaszę jadł. Był zahartowanym w trudach żołnierskich. Prostym i koleżeńskim.

Różnie się złożyły losy polskich kolegów i przyjaciół Wojtki – Rosjanina z Syberii, który stał się Polakiem na wygnaniu. Za namową Anglików część polskich żołnierzy, który po wojnie stali się niepotrzebni, wyjechała do innych krajów.

W końcu Wojtek dostał się do miejscowego ZOO, gdzie był lubiany i odwiedzany przez przyjaciół Polaków i życzliwych mu Szkotów.

Więc w Edynburgu w Szkocji stanie pomnik syberyjskiego niedźwiedzia Wojtki – Rosjanina z urodzenia, Polaka z wyboru, żołnierza sojuszniczej Armii Polskiej, walczącej z niemieckimi najeźdźcami z dala od kraju, od stron ojczystych.

Tadeusz MALEWICZ

List Pasterski Arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza na dzień modlitw o powołania

«Chrystus powoływał do kapłaństwa i dzisiaj powołuje, jednak trzeba usłyszeć jego głos. Dlatego naszym wspólnym obowiązkiem jest modlitwa i pomoc młodym ludziom w usłyszeniu głosu powołania, aby nasza Ojczyzna miała wystarczającą liczbę sług ołtarza, którzy nakarmią głodnych i napoją spragnionych», — czytamy w Liście Pasterskim arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza na dzień modlitw o powołania.

Umiłowani kapłani, osoby konsekrowane, drodzy wierni archidiecezji mińsko-mohylewskiej!

1. Po raz kolejny Opatrzność Boża w Niedzielę Dobrego Pasterza pozwala nam pochylić się nad znaczeniem posługi kapłańskiej i powołania. Minęło już 20 lat od ustanowienia hierarchicznych struktur Kościoła katolickiego na Białorusi. Cieszymy się wolnością wyznania. Jest to wielki dar, który otrzymaliśmy dzięki łasce Bożej po trzech pokoleniach prześladowania Kościoła. Posiadamy dwa seminaria duchowne – w Grodnie i w Pińsku, jednak wciąż odczuwamy wielki brak sług ołtarza. Dlatego koniecznym jest podwojenie, a może nawet potrojenie naszych wysiłków w zakresie duszpasterstwa powołań.

Najpierw powinniśmy nieustannie modlić się w naszych parafiach, grupach modlitewnych, ruchach i rodzinach. Modlitwa może przebić niebo. Nasi ojcowie i dziadkowie w ciągu długich dziesięcioleci modlili się o odzyskanie wolności religijnej i stał się cud – otrzymaliśmy ją. Teraz, w celu prowadzenia normalnej działalności pasterskiej, trzeba modlić się o nowy cud – nowych, dobrych i świętych powołań do kapłaństwa i życia zakonnego.

2. Tegoroczne rozważania rozpoczniemy następującym pytaniem: Czy my – Lud Boży, Chrystusowa owczarnia – czasami nie jesteśmy głodni i spragnieni? Dobrze wiemy, że tam, gdzie brakuje pożywienia, pojawia się głód; gdzie nie ma miłości, płacz rozdziera serce; gdzie nie ma pokoju, istnieje pragnienie spokoju i ciszy; gdzie brakuje radości, jest tęsknota za weselem; gdzie zanika nadzieja, istnieje pragnienie zawierzenia.

Czy współczesny człowiek potrzebuje tego wszystkiego? Czy jest spragniony wszystkich wymienionych spraw? A może są mu niepotrzebne? Może uważa się za szczęśliwego bez Boga? Jeśli myśli w ten sposób, nie potrzebuje także Kościoła.

Jeśli nawet wszystkiego mamy pod dostatkiem i donośnym głosem oznajmiamy, że jesteśmy szczęśliwi, musimy sobie szczerze zadać pytanie, kto z nas żyje bez kłopotów? Kto nie potrzebuje chleba, jeśli nie codziennie, to chleba spokojnego serca, nadziei, wiary i miłości? Kto z nas nie potrzebuje pomocy?

3. W tym samym czasie szczęśliwy człowiek jest we wspólnocie kościelnej, ponieważ w niej Bóg proponuje receptę, jak nasycić spragnione serce, jak pocieszyć życie pełne problemów, jak uspokoić tragiczny ból. Czuję się on szczęśliwym, ponieważ przez sakrament Chrztu św. został włączony we wspólnotę wierzących, którą dzisiejsza Ewangelia w Niedzielę Dobrego Pasterza nazywa zagrodą owiec lub owczarnią. Pasterzem tej owczarni jest sam Zbawiciel – Jezus Chrystus. On, w zamieszaniu współczesnego świata z jego problemami i wyzwaniami, daje odpowiedź na każde pytanie i zwątpie-

nie. Dlatego dzisiaj powinniśmy prosić Jezusa, aby przez posługę kapłanów – pasterzy Chrystusowej owczarni – Jego słowa ukazały nam drogę do prawdziwego chrześcijańskiego życia i dały odpowiedź na jego trudności.

4. Nie trzeba żyć w górach i posiadać owce, aby wiedzieć, że jeśli nie wyprowadzimy ich z zagrody, będą głodne. Jezus, który żył w Palestynie i dobrze znał miejscowe zwyczaje, gdzie tysiące ludzi zajmowało się hodowlą owiec, przez tę analogię uczy nas, jak zaspokoić głód szczęścia każdego człowieka.

Wierzmy w Boga i chodźmy do kościoła nie po to, aby w nasze życie wprowadzić urozmaicenie. Naszym celem jest prawdziwe życie i szczęście, które Piśmo Święte porównuje do zielonego pastwiska i spokojnej wody (por.: Ps 23(22),2). W dzisiejszej Ewangelii Chrystus nie przypadkowo mówi o pasterzach owiec, którzy je wyprowadzają na pastwiska. Podobnie w życiu duchowym powinien istnieć ktoś, kto będzie wyprowadzał ludzi z zagrody duchowej ciemności, z duchowego głodu i wiódł na ewangeliczne pastwisko, do ożywiającej wody Bożej łaski.

Tym kimś jest kapłan. Każdy pasterz powinien przejść przez bramę, o czym mówi Jezus w Ewangelii. Tą bramą jest sam Chrystus, który przychodzi do księdza przez chrzest, inne sakramenty, seminaryjną formację, święcenia kapłańskie i życie, jakie powinno być na Nim zakorzenione.

Chrystus podkreśla, że pasterz powinien także znać swoje owce. Więcej, powinien iść na przedzie. Oznacza to, że on sam musi znać drogę do zielonych pastwisk i wody oraz troszczyć się o swoje owieczki. Kapłan powinien także znać drogę do Boga, aby do Niego przyprowadzić wiernych i w pomoc im odzyskać nadzieję pośród życiowych trudności.

Jednak to nie wystarczy do osiągnięcia szczęścia. Między pasterzem a owieczkami musi istnieć dialog, podobnie powinno być między kapłanem a wiernymi. Oni powinni słuchać swoich pasterzy. A jak zachowuje się współczesny człowiek? Gdy kapłan mówi: wypełniaj przykazania Boże, rozpoczynamy dyskusję mówiąc, że teraz są inne czasy, ludzie żyją inaczej, są nowe zwyczaje i można osłabić wymagania moralne lub nawet je zamienić. I zaczyna się zabawa w kotka i myszkę, ponieważ teraz panuje moda na krytykę nauczania Kościoła.

Od tego, czy owieczki słuchają głosu pasterza czy nie, zależy nie życie pasterza, ale owieczek. Kapłan został posłany przez Boga i Kościół, aby pokazać ludziom życiową drogę, przywieść ich do krynicy żywej wody i nakarmić chlebem życia wiecznego. On zna drogę. A gdy współczesny człowiek ma swoje poglądy na temat przykazań Bożych i z nimi się nie zgadza, nie powinien się dziwić, że pozostał głodny i odrzucony w zagrodzie swojego egoizmu i własnych zsekularyzowanych planów.

Pasterza słuchają owce, które znają jego głos. Czy współczesny świat zna i szanuje swoich kapłanów? Często widząc kapłana na ulicy ludzie go nie pozdrawiają i robią wrażenie, że go nie znają; nie zawsze życzą sobie przyjmować go podczas koledy; uogólniają indywidualne przypadki niewłaściwego postępowania kapłana i wyciągają wnioski, że wszyscy tak się zachowują.

Czy tak powinna wyglądać więź między kapłanami i wiernymi? Jeśli owieczki tak słuchały pasterzy, wielu z nich nie mogłoby poprowadzić stada.

5. Rzecz nie polega na tym, że kapłani nie znają swoich wiernych



Abp Tadeusz Kondrusiewicz

po imieniu i nazwisku. Oni znają ich chrześcijańskie imię, mianowicie Jezusa Chrystusa. To On nas łączy i dlatego wszyscy chrześcijanie powinni czuć się braćmi i siostrami. Jest to jeszcze bardziej aktualne w relacjach pomiędzy kapłanami i wiernymi.

Owce powinny nie tylko słuchać i znać pasterza, ale także iść za nim. Podobnie powinno być w życiu religijnym. I tutaj znajduje się jedna z niedorzeczności naszego życia. Często nie otrzymujemy duchowego pożywienia nie dlatego, że prawo Boże jest niedobre lub przestarzałe, lecz dlatego, że go nie wykonujemy. Być może znamy je bardzo dobrze, ponieważ odbywa się u nas katechizacja i posiadamy sporo religijnej literatury. Ale życie zgodnie z prawem Bożym staje się dla nas problemem.

Nawet owieczka dobrze wie, że jeśli nie pójdzie za pasterzem – zginie. Dlatego nie trzeba szukać własnych dróg, aby gdzieś w innym miejscu znaleźć życiodajne pastwiska – poza Bogiem i pasterzami Kościoła. Jesliby tak miało być, Jezus by nam to ukazał, ponieważ On nie przyszedł komplikować życie, ale je dawać.

6. Aby Jezus mógł nas obdarować życiem, powinniśmy iść za Jego pasterzami, a nie za innymi. Powinniśmy iść za pasterzami, którzy przeszli przez bramę – to znaczy przez Chrystusa. Niestety we współczesnym świecie są i tacy, których Chrystus i Kościół nie interesuje, lecz wchodzi do zagrody i proponują swój pokarm. Nie chodzi tylko o sekty czy ruchy okultystyczne, ale o każdy głos, który odciąga nas od Boga. Oni przychodzą, aby niszczyć. Ile jest antyduchownej reklamy, ile wysmiewania! Dlatego w obliczu takich niebezpieczeństw trzeba ufać Kościołowi i Chrystusowi, ponieważ nie ma innego życia, jak tylko z Nim, w Nim i przez Niego, tylko idąc za Jego pasterzami i na Jego zielone pastwiska.

7. Widzimy, że pasterze Kościoła zostali powołani do prowadzenia ludzi na zielone pastwiska i do krynicy żywej wody. Do tego są potrzebni kapłani i jedność między nimi i wiernymi, a także wspólnotowa jedność z Chrystusem. Gdy to nastąpi, przed rozkosznym stołem duchowego pokarmu zniknie głód, płacz przed radością, strach przed nadzieją, niewiara przed życiem w wolności dzieci Bożych, które jest prawdziwym szczęściem. Wówczas będziemy mogli zaśpiewać razem z psalmistą, że dzięki Bogu niczego nam nie brakuje, że On ożywia nasze dusze, że On jest razem z nami nawet w dolinie ciemności, a Jego łaska i dobroć zawiodą nas do domu Pana (por.: Ps 23(22),1-3a. 3b-4.5.6). Wtedy inaczej spojrzymy na ból i cierpienie, i jak mówi św. Piotr Apostoł – w dzisiejszym drugim czytaniu – w Chryście będziemy widzieli przykład cierpienia i wyrażania wiary, bo takim jest nasze powołanie (por.: 1 P 2, 20).

Takie jest autentyczne, dające życie pastwisko Chrystusa. Nie jest to piękna bajka, ale żywa prawda, za którą setki tysięcy ludzi oddało swoje życie. To prawda o jedynym duchowym pożywieniu, z jednego zielonego pastwiska, którym jest Chrystus jakiego daje nam kapłan.

Chrystus jest obecny w swoim słowie, w sakramentach, w posłudze Kościoła, w modlitwie, chorobie, różnych problemach, wszędzie, gdzie głodne owieczki szukają prawdziwego pokarmu. Przez kapłana daje ludziom samego siebie, aby każdy, kto Go przyjmuje, nie pragnął więcej niczego lecz żył szczęśliwie.

8. Dzisiaj – w IV niedzielę wielkanocną – cały Kościół katolicki modli się o powołania. Ojciec Święty Benedykt VI w swoim przesłaniu z tej okazji podkreślił szczególną odpowiedzialność rodzin, parafii, diecezji i każdej wspólnoty za sprawę powołań. W obecnym czasie, gdy w szu-

mie współczesnego świata głos Boga zostaje przysłuszony innymi głosami, a propozycję pójścia za Chrystem i ofiarowania Mu swojego życia można uważać za bardzo skomplikowaną, każda chrześcijańska wspólnota i wierny powinni służyć sprawie powołań. Przy tym papież naucza, że przyjęcie woli Bożej nie niszczy osoby ludzkiej, ale pozwala odkryć prawdę o samym sobie i kroczyć za nią. Do tego potrzebne jest dobre świadectwo kapłanów, które młodym ludziom pomaga odkrywać dar powołania i piękno kapłańskiej służby. Rodziny powinny swoim dzieciom pomagać w przyjęciu daru powołania. Katecheci i animatorzy w młodych ludziach powinni kształtować ducha odkrywania i otwartości na Boże wezwanie. Zdolność budzenia powołań jest znakiem żywotności miejscowego Kościoła.

9. Drodzy bracia i siostry!

Kapłani i osoby konsekrowane nie spadają z nieba. Rodzą się i wychowują w naszych rodzinach, wspólnotach parafialnych, szkołach i naszym społeczeństwie. Jeszcze świeżą w naszej pamięci jest uroczystość beatyfikacji Jana Pawła II – papieża, który jest przykładem kapłańskiego słuźenia i który tak wiele uczynił dla rozwoju duszpasterstwa powołań do kapłaństwa i jego znaczenia we współczesnym świecie.

Chrystus powoływał do kapłaństwa i dzisiaj powołuje, jednak trzeba usłyszeć jego głos. Dlatego naszym wspólnym obowiązkiem jest modlitwa i pomoc młodym ludziom w usłyszeniu głosu powołania, aby nasza Ojczyzna miała wystarczającą liczbę sług ołtarza, którzy nakarmią głodnych i napoją spragnionych.

Na tę drogę zawierzam was wszystkich Maryi – Matce kapłanów – i szczerym sercem błogosławię w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Arcybiskup Tadeusz KONDRUSIEWICZ
Metropolita Mińsko-Mohylewski

Gratulacje

Szanownej

TERESIE HOŁOWNI,

prezes Oddziału ZPB w Indurze, z okazji urodzin składamy wiązankę najserdeczniejszych życzeń: dużo zdrowia, szczęścia, radości, pomyślności i wytrwałości, błogosławieństwa Bożego i opieki Matki Bożej na długie lata.

Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Z okazji jubileuszu 40-lecia urodzin
JANOWI URBANOWICZOWI

najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, miłości, samych radosnych chwil w życiu, spełnienia marzeń. Życzymy wszystkiego, co najpiękniejsze i najlepsze oraz wszelkich łask Bożych.

Żona, córka Ela i synek Marian

Droga

IRENO BOHATYREWICZ!

Życzymy Ci w dniu urodzin, abyś zawsze pozostawała pełna radości życia i optymizmu, gotowa przyjść z pomocą w każdej chwili, odpowiedzialną i zaradną. Żeby w twoim życiu nie było szarych dni, a codziennie świeciło słońce i każdy nowy dzień był pełen tylko dobrych wiadomości!

Koleżanki i koledzy

Z okazji urodzin Szanownej
ZOFII BORADYN

życzymy wszystkiego, co w życiu najlepsze: zdrowia, radości, szczęścia, pomyślności, szacunku od wszystkich najbliższych, sukcesów w życiu i pracy, pogody ducha z uśmiechem na twarzy i nadziei na lepsze jutro oraz błogosławieństwa Bożego na każdy dzień.

Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Szanownym

KS. JANOWI GAWECKIEMU, KS. JANOWI ROMAŃCZUKOWI, KS. ANDRZEJOWI RADZIEWICZOWI i KS. LEONOWI ŁADYSZOWI

z okazji rocznicy Święceń Kapłańskich pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia dobrego zdrowia, sił i zapалу na drodze dalszej służby duszpasterskiej, obfitych łask Bożych. Dziękujemy za piękny przykład głębokiej wiary, za dobre i czule serca.

Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Drogi kolego

ANDRZEJU LISOWSKI!

wszystkiego najlepszego w dniu urodzin: zdrowia, szczęścia, pomyślności, spełnienia najskrytszych marzeń, abyś zawsze pozostawał pełen optymizmu i radości

życzą koleżanki i koledzy

Z okazji urodzin

KRYSTYNI SZEMATOWICZ

moc najlepszych życzeń: dużo zdrowia, szczęścia, radości i pomyślności w życiu na długie lata, optymizmu, pogody ducha, szacunku od najbliższych, życzliwych przyjaciół oraz opieki Matki Bożej.

Koleżanki i koledzy z Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie

Konkurs w Głosie

Regulamin Konkursu Fotograficznego «Śladami Orzeszkowej»

Przedmiotem fotografii powinny być krajobrazy, zabytki i urokliwe miejsca, związane z życiem i twórczością Elizy Orzeszkowej.

1. Organizatorem konkursu jest Związek Polaków na Białorusi.

2. W Konkursie może brać udział każdy, który zajmuje się fotografią amatorsko.

3. Każdy z autorów może nadesłać do 5 fotografii, przedstawiających różne obiekty. Technika wykonania zdjęć jest dowolna: mogą być zarówno w poziomie, jak i pionie, kolorowe, czarno-białe i w sepii.

4. Prace należy nadsyłać pocztą elektroniczną przez internet, jako przesyłkę pocztową lub dostarczać osobiście do siedziby organizatora: Grodno, ul. Budzionnego 48a

5. Fotografie należy nadsyłać w postaci odbitek formatu minimum 15x21 cm lub w postaci cyfrowej na nośnikach CD. Prace w formacie JPG o wymiarach min 1200x1800 pikseli (300 dpi) należy nadsyłać na adres fotokonkurs. orzeszkowa@gmail.com w formie załączników do listu elektronicznego.

6. Organizator zastrzega sobie prawo do wyłączenia z udziału w Konkursie prac o niskiej jakości technicznej. Fotografie, na których będą się znajdować jekielkolwiek znaki, cyfry, daty zostaną dyskwalifikowane.

7. Każda praca powinna zostać oznaczona godłem autora na odwrocie oraz opisem (tytułem) zdjęcia, datą



i miejscem jego wykonania.

Na pracach nie należy umieszczać żadnych innych danych. Do każdej pracy powinien być dołączony list, w którym należy podać: tytuł pracy, imię i nazwisko, adres autora, telefon kontaktowy, komentarz do zdjęcia, nazwę fotografowanego obiektu, miejsce dokonania zdjęcia.

8. Prace nadesłane na konkurs nie będą zwracane autorom.

9. Prace konkursowe należy przesałać w nieprzekraczalnym terminie do 15 lipca 2011 r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 1.08.2011 r.

10. Oceny zdjęć dokona jury powołane przez organizatora. Decyzje jury są ostateczne.

11. Nadesłanie prac na Konkurs oznacza akceptację jego warunków, wyrażonych w niniejszym regulaminie.

12. Nagrodzone prace zostaną opublikowane w «Głosie znad Niemna na Uchodźstwie».

13. Organizatorzy przewidują 1 nagrodę główną oraz 2 równorzędne nagrody dodatkowe.

14. Organizator zastrzega sobie prawo do przerwania lub odwołania konkursu.

Poszukujemy

Szukam rodziny i bardzo mi na tym zależy, bo to jedyna rodzina ze strony mojej babci. Korzenie prowadzą do miejscowości Raczkki, Augustow, wschodnia Polska. Moja rodzina zaś zamieszkiwała w miejscowości Postawy na Białorusi. Cio-cia Bronisława Zawadzka (nazwisko spolszczone), jej syn Grisza (Krzysztof dobrze mówił po polsku), jego żona Galina. Podaję jeszcze parę nazwisk Bronisława Sobol (moja babcia), Klara

Rogalska (moja mama). Wujek Grisza był parę razy w Polsce w Augustowie w latach 70. Podaję jeszcze jedno nazwisko, które przekazała moja babcia – Arasim. Ona niestety już nie żyje, ale ja cały czas szukam rodziny. Byłem dzieckiem, ale wciąż pamiętam.

Derek ROGALSKI
342 Marconi blvd,
London Ontario,
N5V5G2 Canada.

Poszukuję rodziny, krewnych lub osób, które znały mojego dziadka Michała Więskowicza, syna Michała. Urodził się 15.09.1920 r. w Przecinie. W czasie wojny służył w AK w zgrupowaniu Północ pod dowództwem komendanta Krysi. Po wojnie przedostał się do Polski i zamieszkał w Gieniuszach koło Sokółki, gdzie ożenił się z Władysławą Gieniusz i miał z nią pięcioro dzieci. Nic nie wiemy o losach jego rodziny i krewnych, którzy pozostali po stronie obecnej Białorusi.

Dziadek zmarł w 1986 r., sam nie mając wiedzy o swoich najbliższych.

Byłbym nawet zainteresowany prowadzeniem korespondencji z kimś z miejscowości Orle i w przyszłości przyjazdem na Białorus w celu odszukania kogokolwiek z żyjących, którzy dziadkowi byli bliscy lub go znali.

Artur KONDRAT
ul. Aleja K.E.N. 56 m. 143,
02-772 Warszawa, Polska